

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/bialorus/86357,Rzeczpospolita-Bobrujska-mala-Polska.html>



Trębacze i szwadron honorowy 1. Pułku Ułanów na uroczystościach 3 Maja w Bobrujsku, 1918 r. Fot. Wojskowe Biuro Historyczne

ARTYKUŁ

„Rzeczpospolita Bobrujska” - mała Polska

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej (1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: **WOJCIECH JERZY MUSZYŃSKI** 02.02.2020

Opanowany przez polskie oddziały w lutym 1918 r. Bobrujsk stał się prawdziwą stolicą polskiego państewka na dalekich kresach I Rzeczypospolitej. Była to pierwsza enklawa wyzwolonej i zupełnie niezależnej od któregokolwiek z zaborców Polski.

To wówczas na odległych kresach, a nie w listopadzie 1918 r. w centralnej Polsce, zaczęły powstawać zręby polskiego państwa, gdzie żołnierza regularnej polskiej armii nie widziano przynajmniej od 1791 r., jeśli nie liczyć wyprawy Napoleona na Moskwę w 1812 r. Było symbolicznym faktem, że gdy obradująca w Wilnie pod niemiecką kuratelą litewska Taryba (16 lutego 1918 r.) ogłaszała zerwanie wszystkich więzi łączących Litwę z Koroną Polską, to właśnie na terenach historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego odradzała się polska państwowość i jej armia.

Co najmniej w granicach z 1772 roku...

Duża część, o ile nie większość, żołnierzy I Korpusu Polskiego była kresowcami, pochodziła z tamtych stron – z Ziemi Mińskiej, Mohylowszczyzny, Inflant, Podola czy Kijowszczyzny, i było dla nich oczywiste, że walczą nie tylko za Polskę, lecz także w obronie swoich małych ojczyzn – o ich powrót do macierzy. Wierzono jeszcze, że odbudowywana Rzeczpospolita wróci do swych naturalnych granic z 1771 r., a wraz z rozszerzaniem się rewolucyjnego zamętu w Rosji wiara ta stawała się coraz powszechniejsza. Żywiono nadzieję, że odbudowane i rozbudowane pod komendą gen. Dowbora polskie wojsko będzie w przyszłości wyzwalało Mazowsze i Wielkopolskę, ale przede wszystkim zapewni przynależność do odbudowywanej Rzeczypospolitej jej Kresów Wschodnich. Przyczółkiem do realizacji tego planu miał być Mińsk, ale gdy nie udało się go utrzymać, zastąpiła go baza wojskowa w mniejszym Bobrujsku. Tego rodzaju plany pojawiły się jeszcze w listopadzie 1917 r., krótko po bolszewickim zamachu stanu w Piotrogradzie. Działacz konserwatywny i ziemianin Władysław Glinka pisał wówczas:

„Odbyły się w Mińsku narady, które trwały sześć dni. Zrazu brali w nich udział właściciele ziemscy, inteligencja ziemska z guberni białoruskich (Mińskiej, Mohylowskiej, Witebskiej), następnie wziął udział Polski Naczelny Komitet Wojskowy, który przeniósł się z Piotrogradu do Mińska, oraz gen. Dowbor-Muśnicki. Postanowiono do armii polskiej ściągać nie tylko żołnierzy-Polaków z armii rosyjskiej, ale werbować ochotników i przy pomocy tej armii objąć w posiadanie całą Białoruś i proklamować jej przyłączenie do Królestwa Polskiego. [...] Czują wszyscy, że jeśli obecnie, korzystając z zawieruchy rosyjskiej, nie wezmą Polacy Białorusi, będzie ona dla nas stracona na zawsze. [...] żeby dało się opanowawszy Białoruś, ogłosić ją jako prowincję Polską, ale nie poddawać jej Radzie Regencyjnej, aż po zakończeniu wojny, można by zachować stosunki z koalicją.”

Interesujące było, że program ten próbowano skorelować z nastawioną na ścisłą współpracę z ententą akcją polityczną Romana Dmowskiego, z wyłączeniem ośrodków politycznych zorientowanych na państwa

centralne.

Gdy obradująca w Wilnie pod niemiecką kuratelą litewska Taryba (16 lutego 1918 r.) ogłaszała zerwanie wszystkich więzi łączących Litwę z Koroną Polską, to właśnie na terenach historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego odradzała się polska państwowość i jej armia.

„Całe społeczeństwo polskie w Mińsku Litewskim – wspominał Leon Mitkiewicz – składające się z kresowiaków i z wielu uciekinierów z Królestwa, działaczy politycznych i społecznych, pokładało wielką nadzieję w odbudowie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, oczywiście co najmniej w granicach z 1772 roku, w zachodnich aliantach, już bez żadnego udziału Rosji”.

Jednak żeby można było myśleć poważnie o tych ambitnych planach, należało najpierw doprowadzić do koncentracji polskich oddziałów i o ich znacznej liczebnej rozbudowie, co odbywało się, jak wiadomo, w nieustannej walce z siłami bolszewickimi.



**Brama wiodąca do twierdzy
Bobrujsk udekorowana z okazji
święta 3 Maja w 1918 r. Fot. NAC**

Skrawek Polski wolnej i niepodległej

Wyparcie bolszewików i stabilizacja sytuacji na obszarach, gdzie znajdował się korpus, pozwoliły na zebranie sił i kontynuowanie działań na rzecz odzyskania przez Polskę Kresów Wschodnich. Zajmowana przez siły

polskie enklawa w kształcie trójkąta opierała się od wschodu na linii Dniepru, od Mohylewa na północy po ujście Berezyny na południu, wraz z Rohaczowem i Żłobinem, a najdalszym jej krańcem wysuniętym na zachód był Słuck. Obszar ten obejmował w przybliżeniu 19 tys. km kw. (czyli w mniej więcej odpowiadał obszarowi obecnej Słowenii), a jego centralnym punktem stała się bobrujska twierdza. Był to, co warto zaznaczyć, pierwszy od 1831 r. twór państwowy zupełnie niepodległy, w którym władza należała wyłącznie do Polaków. Leon Mitkiewicz wspominał po latach:

„Bobrujsk w lutym 1918 roku zmienił się całkowicie w polskie miasto. Mowa polska, kresowa, rozbrzmiewała naokoło. W kilku knajpach – bo nie sposób było nazwać je restauracjami – pełno było oficerów polskich. Na ulicach, zabudowanych małymi domkami, bez chodników, z drewnianymi pomostami, na których w tej chwili leżał śnieg – masa żołnierzy różnych rodzajów broni; wszystko Polacy – Sarmaci z buńczuczными minami i w zawadiackich rogatywkach lub czapkach kroju angielskiego, z różnobarwnymi otokami. Salutowanie oficerów odbywało się bardzo sprawnie – jak również między oficerami. Miejscowa ludność, w większości wyznania mojżeszowego, zachowywała się względem nas, Polaków, jak wobec znakomitych klientów... bowiem handel kwitł na potęgę.”

Wrażenia osób, które widziały Bobrujsk w tym czasie plastycznie oddaje fragment powieści Michaliny Domańskiej *Gdy zabrzmiał złoty róg...*, której bohaterka przedostała się tam z zajętego przez bolszewików Mińska:

„Oto jest już w granicach polskiej okupacji. Skrawek Polski wolnej i niepodległej, jak zawsze wojujący – jak zawsze wrogami otoczony – ale wolnej. Zajaśniała przed nią najdroższa zjawa – polskie mundury; powitały kochane, dziarskie twarze, spod okutych w jasny metal daszków maciejówek... [...] Jakże ślicznym się jej wydał Bobrujsk, miasto nudne, rozległe, prowincjonalne, z narzuconego przez rosyjskie panowanie typu: „powiatowych”. Dziś zaprawdę jedyne to miasto na świecie. Przechodzą żołnierze, śpieszą dokądś oficerowie z brzękiem szabli i ostróg, przejeżdża wolno szwadron ułanów i śpiewa... Twarze młode, pogodne, jasne słowiańską beztroską, czyste w typie, kulturą nacechowane... Co za odpoczynek po koszmarnych postaciach władców Mińska.”

Miasto liczyło około 40 tys. mieszkańców, w przeważającej liczbie Żydów i Rosjan. Polska społeczność, licząca według urzędowego spisu rosyjskiego około 5 proc. populacji, rozrosła się znacznie w wyniku wojny, a później napływu uchodźców i rodzin żołnierzy korpusu, tak że w 1918 r. Polakiem był już co czwarty mieszkaniec Bobrujska.

W Bobrujsku, który stał się ośrodkiem tętniącym polskim życiem społecznym, kulturalnym i politycznym,

powstawały zręby polskiej państwowości. Na terenach, gdzie panował dotąd rewolucyjny chaos, następowała stopniowa normalizacja, życie codzienne mieszkańców zaczęło się stabilizować i uspokajać, a gwarantem tego procesu był żołnierz I Korpusu Polskiego. Był to także gwarant suwerenności państewka bobrujskiego i spokoju jego mieszkańców. W Bobrujsku, oprócz polskiej prasy, szkół powszechnych i gimnazjum, rozpoczęły także działalność polski teatr, kooperatywa handlowa żołnierzy korpusu i wiele organizacji społecznych i młodzieżowych. Symbol normalizacji stanowiło także powstanie polskiej poczty, która wydawała własne znaczki. Zastąpiły one znaczki rosyjskie i wyparły je z obiegu. Znaczki polskie powstawały w wyniku nadrukowywania na rosyjskich orła jagiellońskiego i napisu: „Poczta Polowa Polskiego Korpusu”.



Lekarze, pielęgniarki i sanitariusze szpitala I Korpusu Polskiego w Bobrujsku. Fot. Wojskowe Biuro Historyczne

Polskie tytuły prasowe

Przejawem budowania normalności po rewolucyjnym chaosie była polska prasa. Przy I Korpusie Polskim wydawano kilka tytułów. Jednym z najwcześniej ukazujących się czasopism był tygodnik „Żołnierz Polski”, którego pierwszy numer wyszedł w połowie lipca 1917 r. Początkowo było to wydawnictwo Wydziału Oświaty Związku Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego. Siedziba redakcji mieściła się w Mińsku Litewskim, a pierwszym redaktorem był Henryk Nowodworski, znany wówczas warszawski literat, grafik, rysownik i karykaturzysta. Pismo publikowało artykuły o tematyce patriotyczno-historycznej, wojskowej, rozkazy dowództwa I Korpusu oraz wiadomości i komentarze dotyczące sytuacji w Rosji, Polsce i na frontach wielkiej wojny. Pod koniec 1917 r. ukazywało się nawet dwa razy w tygodniu. W czasie walk polsko-bolszewickich pod koniec stycznia 1918 r. wydawanie „Żołnierza Polskiego” zostało zawieszono, ale po wyzwoleniu Mińska przez siły polskie pismo znowu zaczęło się ukazywać. W tym czasie decyzją dowództwa I Korpusu redakcję przeniesiono do Bobrujska i pismo to od początku marca wychodziło jako codzienna gazeta dla wojska – „Organ Urzędowy I Polskiego Korpusu”. Nowym redaktorem pisma został pkpt. Henryk Bagiński, dotychczasowy wydawca kijowskich „Wiadomości Wojskowych”. W takiej postaci pismo to drukowano do końca maja 1918 r., czyli do początku demobilizacji polskich oddziałów i ewakuacji żołnierzy do Królestwa Polskiego.

Żywiono nadzieję, że odbudowane i rozbudowane pod komendą gen. Dowbora polskie wojsko będzie w przyszłości wyzwalało Mazowsze i Wielkopolskę, ale przede wszystkim zapewni przynależność do odbudowywanej Rzeczypospolitej jej Kresów Wschodnich. Przyczółkiem do realizacji tego planu miał być Mińsk ...

Równolegle, od grudnia 1917 r., także w Mińsku Litewskim, zaczął się ukazywać tygodnik „Placówka”. Pismo było również skierowane do wojskowych, ale w odróżnieniu od ogólnopatriotycznego „Żołnierza” reprezentowało zdecydowanie antyniemiecką i jednoznacznie narodowodemokratyczną linię polityczną. Redaktorem naczelnym był Antoni Sadzewicz, wspierany przez Mieczysława Trajdosa i Jana Załuskę, a wydawcą – Kazimierz Próchnik. Wszyscy byli działaczami Ligi Narodowej i członkami Rady Międzypartyjnej w Piotrogradzie. Redakcja „Placówki” utrzymywała stały kontakt z dowództwem korpusu, ponieważ redaktor Antoni Sadzewicz pełnił funkcję referenta prasowego gen. Dowbora-Muśnickiego. Kiedy w styczniu i lutym trwała koncentracja oddziałów polskich i toczyły one walki z bolszewikami, redaktorzy „Placówki” musieli uciekać z Mińska. Wznowili swoje wydawnictwo po wyzwoleniu miasta, już 21 lutego 1918 r. Po trzech tygodniach zostało ono jednak zawieszona decyzją okupacyjnych władz niemieckich. Od 23 kwietnia wydawanie „Placówki” przeniesiono do Bobrujska, gdzie ukazywała się ona jako dziennik do 29 maja 1918 r.

Po ewakuacji dowborczyków do Królestwa, latem 1918 r. w Warszawie zakupiono z funduszy I Korpusu czasopismo „Wieś i Dwór”. Wydawane na wysokim poziomie edytorskim, zostało przekształcone w miesięcznik „Placówka – dawniej Wieś i Dwór”, które stanowiło kontynuację wydawnictw korpusowych z Bobrujska. Pismo to przez kolejne lata stało się organem środowiska kombatanckiego dowborczyków.



**Uroczystość święta 3 Maja w
Bobrujsku, 1918 r. Fot. NAC**

Mało znanym, bo pierwszym pismem garnizonu polskiego w Bobrujsku, było pismo „Strażnica”. Ukazywało się od 12 lutego 1918 r., w cyklu trzy-, czterodniowym. Redagowane przez sierż. Pawlusa, jak głosiła informacja w stopce, który jak się wydaje, nie był profesjonalnym dziennikarzem, ukazywało się zapewne niedługo, być może do końca lutego. Zawierało odezwy do żołnierzy i przegląd najnowszych informacji o walkach korpusu, ale także skromnych wiadomości na temat Rosji i frontów I wojny światowej.

Innym, w tym wypadku na poły konspiracyjnym wydawnictwem, które ukazywało się przy I Korpusie Polskim, było „Sumienie”. Pismo to, wydawane przez grupę piłsudczyków związanych z konspiracyjny „Związkiem Broni” i POW, redagowane przez Melchiora Wańkowicza, zaczęło się ukazywać na początku kwietnia 1918 r. Oficjalnie była to inicjatywa grupy oficerów I Korpusu, mająca charakter patriotyczny i apolityczny. Główny cel wydawnictwa stanowiło było jednak krytykowanie działań gen. Dowbora-Muśnickiego i podważanie wśród żołnierzy i oficerów zaufania do jego poczynań. Wyszły, jak się wydaje, jedynie dwa numery, w dość dużej jak na tego rodzaju wydawnictwo objętości 32 stron i w formacie broszury. Nie wiadomo, dlaczego nie ukazały się kolejne numery pisma.



**Jedna z bram wzniesionych w
Bobrujsku z okazji święta 3 Maja
w 1918 r. Fot. NAC**

Wyspa normalności ...

Okolice między Bobrujskiem a Mohylowem stały się wyspą normalności między piekłem bolszewickiej rewolucji od wschodu, gdzie panował głód i dochodziło do masowych zbrodni, a obszarami na zachodzie, opanowanymi przez Niemców, którzy traktowali je jak kolonię i bezlitośnie eksploatowali, rekwirując wszystko, co tylko byli w stanie wywieźć. Symptodem normalizacji i umacniania się polskiej władzy było powstanie

cywilnego aparatu administracyjno-skarbowego, sądowego oraz prokuratury. Władzę administracyjną nad polskim obszarem przejął w marcu 1918 r. Zarząd Cywilny, wyłoniony przez działaczy Rady Polskiej Ziemi Mińskiej i dowództwo Korpusu. Na jego czele stanął adwokat Adam Porębski. Wprowadzono nowy podział administracyjny, wyróżniając sześć okręgów administracyjnych, które zastąpiły dawne powiaty. Zaczęto ustanawiać nowy ład prawny, eliminując samowolę powstałą w wyniku rewolucji. Jedną z pierwszych decyzji Zarządu Cywilnego było unieważnienie wszystkich dekretów bolszewickich, dotyczących zniesienia własności prywatnej: w ciągu 10 dni miała zostać zwrócona właścicielom wszelka własność odebrana w wyniku grabieży, a dawni pracownicy majątków ziemskich mieli stawić się do swych zajęć i przystąpić do prac polowych.

Biorąc pod uwagę dewizę staropolską: równość wszystkich wobec prawa, bez różnicy wyznania i narodowości, rozkazuję kategorycznie wstrzymać się od wszelkiego aktu zemsty wobec obywateli kraju. Wszystko, co do tej pory zaszło i wywołało rozstrój aparatu państwowego i anarchię w kraju, opierało się na niskim poziomie włościactwa. Inteligentniejsze jednak żywioły po wsiach mają obowiązek zorganizować natychmiast związki robotników rolnych, pól doświadczalnych, ochronek i szkół. Ostrzegam, że wszelkie usiłowania stawiania oporu zbrojnego i w ogóle niesłuchanie rozkazów zarządu cywilnego zostaną surowo ukarane, nawet do skazania na śmierć.

(-) Paweł Aleksandrowicz, podpułkownik

... i bolszewickie piekło

Podczas rosyjskiej rewolucji wielokrotnie dochodziło do napadów na majątki ziemskie. Dwory i pałace rabowano, palono i burzono, a ich właściciele nierzadko padali ofiarą brutalnych mordów. Sprawcami były początkowo bandy dezerterskie z armii rosyjskiej, później grupy zbuntowanego chłopstwa, liczącego na obłowienie się bogactwami rzekomo ukrywanymi przez ziemian. W rzeczywistości największe straty były spowodowane podpaleniami i innymi aktami wandalizmu, bo grabieżcy najczęściej nie zdawali sobie sprawy z bezcennej wartości niszczonego księgozbiórów, obrazów i mebli. Świadkowie opowiadali o łunach z płonących zabudowań dworskich, które przez wiele tygodni można było oglądać każdej nocy, i sznurach furmanek chłopskich, na których wywożono zrabowane dobra. Jedną z pierwszych takich zbrodni było zamordowanie księcia Romana Sanguszki w Sławucie na Podolu, co głęboko wstrząsnęło społeczeństwem polskim. 19 października 1917 r. tłum zbuntowanych rosyjskich żołnierzy wdarł się do ogrodu sławuckiego pałacu. Służba i ochrona księcia broniła się aż do zmroku. Książę próbował pertraktować z napastnikami i wyszedł na balkon, ale ci wdarli się do pałacu, wyciągnęli go do ogrodu i tam bestialsko zamordowali. Pijani bandyci splądrowali pałac i zniszczyli wszystko, czego nie byli w stanie zabrać, a na koniec cały budynek podpalili. Rozstrzelali też stado koni, które szukały ucieczki z płonących stajni. Zabrane z pałacu obrazy, srebra, porcelanę i meble sprzedawano za wódkę miejscowym Żydom. Taki los spotkał wiele polskich rezydencji kresowych.

Na terenach, gdzie panował dotąd rewolucyjny chaos, następowała stopniowa normalizacja, życie codzienne mieszkańców zaczęło się stabilizować i uspokajać, a gwarantem tego procesu był żołnierz I Korpusu Polskiego.

Bolszewicy, jeszcze przed przejęciem władzy, popierali grabieżę „burżuazyjnej własności” i zachęcali do ich popełniania, uznając, że jest to najlepsza metoda zdobywania zwolenników. W języku marksistowskiej propagandy grabież majątków ziemskich nazywano „inwentaryzacją majątku dworskiego przez lud”. Uważali oni ziemian za zwolenników kontrrewolucji i wprost mówili o ich fizycznej eksterminacji jako klasy „pasożytniczej”. Szczególnie okrutny przebieg miały pogromy ziemian na Ukrainie, ale także na Białorusi często dochodziło do krwawych mordów. Niszczenie dworów i pałaców kresowych, które przez wieki były ośrodkami polskiej kultury, rujnowało nie tylko ich właścicieli, lecz także stanowiło niepowetowaną stratę dla całego polskiego dorobku narodowego. Stąd też wszędzie tam, gdzie kwaterowali polscy żołnierze, przeciwstawiali się oni grabieżom i występowali zbrojnie w obronie ziemian. Prowadziło to niejednokrotnie do walk z chłopskimi bandami, w czasie których pacyfikowano całe wsie – winnych batożono lub rozstrzeliwano, ludność cywilną wypędzano, a zabudowania wiejskie palono. W 1918 r., po odparciu bolszewików, w rejonie stacjonowania korpusu udało się ukrócić napaści na dwory i przywrócić porządek. Ułani często patrolowali teren, zwalczając chłopskie bandy zapędzające się na polski brzeg Dniepru. Niekiedy musieli oni toczyć z napastnikami długotrwałe bitwy, a czasami wyprawiali się przez Dniepr na „bolszewicką stronę”, ścigając usiłujących się tam ukryć rabusiów. W większości wypadków jednak rola polskiej kawalerii sprowadzała się do funkcji czysto policyjnych i utrzymywania porządku w bobrujskiej enklawie. Ziemianie i mieszkańcy polskich zaścianków szlacheckich nad Berezyną odetchnęli z ulgą: rewolucyjny bandytyzm zdołano na jakiś czas okiełznać.



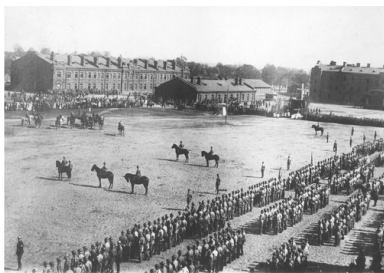
I Korpus Polski - grupa oficerów 1 pułku inżynierii przed jednym z budynków twierdzy Bobrujsk.
Fot. NAC

Oprócz potyczek z chłopskimi watahami polska enklawa, która graniczyła bezpośrednio z obszarami opanowanymi bolszewików, była narażona na powtarzające się co jakiś czas mniejsze lub większe napaści regularnych oddziałów Armii Czerwonej, które próbowały w ten sposób rozpoznać obronę korpusu. Do jednego z takich starć doszło 9 kwietnia 1918 r. w okolicach Nowego Bychowa i Rohaczewa. Atak odparto, ściągając dodatkowe siły piechoty i artylerii. Po tej porażce bolszewicy sprowadzili w ten rejon własną artylerię, która co parę dni nękała polskich obrońców. Z kolei 9 maja pod Mohyłowem ogniem polskiej artylerii rozbito atak kilku oddziałów bolszewickich, złożonych z marynarzy i strzelców łotewskich, którzy sforsowali Dniepr z zamiarem rozgrabienia składu alkoholu na polskim brzegu. Wspierająca atak bolszewicka artyleria została nakryta ogniem przez Polaków, straciła jedno działo, a reszta została wyłączona z walki. Po stronie polskiej walczył oddział Tekińców (Turkmenów) oraz górali kaukaskich przetrzymywanych w Ickajewa. W wyniku ostrzału polskiej baterii zginęło 50 bolszewików, a około 60 wzięli do niewoli żołnierze Ickajewa. Do innej większej potyczki doszło też 18 maja 1918 r., ponownie w rejonie Nowego Bychowa. Atakujący zajęli miejscowość Łazarewicz, ale wyparli ich stamtąd silny kontratak szwadronu Pułku Ułanów Krechowickich. Straty polskie to zabity ułan Maurycy Wańkiewicz i trzech rannych.

I Korpus Polski

Większość oddziałów I Korpusu Polskiego stacjonowała w Bobrujsku i okolicznych miejscowościach. Korzystano z panującego tam spokoju i stopniowo uzupełniano stany osobowe, a także prowadzono intensywne szkolenie ochotników. W twierdzy trwały kursy doszkalające dla oficerów artylerii i łączności, na których wykładali wysoko kwalifikowani oficerowie tych rodzajów broni. Formowano także nowe jednostki i rodzaje broni, w tym lotnictwo i oddział balonowy.

Niekiedy okoliczności zmuszały do eksperymentowania z nowymi rodzajami broni. W czasie walk z bolszewikami w lutym 1918 r. samoloty sowieckie dokonały nalotu na Bobrujsk, próbując trafić bombami w fort Wilhelma. Próba ta na szczęście się nie powiodła, ale dowództwo korpusu zdawało sobie sprawę, że ewentualna eksplozja zgromadzonej tam ogromnej ilości piroksyliny (bawełny strzelniczej, materiału do wyrobu amunicji) byłaby katastrofą na ogromną skalę i groziła zrujnowaniem nie tylko twierdzy, lecz także dużych połaci miasta. Dlatego podjęto decyzję o utworzeniu pierwszej w wojsku polskim jednostki artylerii przeciwlotniczej, uzbrojonej w armaty zaprojektowane do zwalczania celów powietrznych. Bolszewicy jednak nalotu już nie powtórzyli, więc przeciwlotnicy nie mieli okazji wykazać się w walce.



Uroczysta parada żołnierzy I Korpusu Polskiego z okazji 3 Maja w 1918 r. Fot. NAC

I Korpus Polski miał też własne lotnictwo. W czasie koncentracji korpusu tworzący się dopiero pod Mińskiem 1. Polski Oddział Awiacyjny zdołał uniknąć rozbrojenia i szczęśliwie dotarł do nowej bazy w Bobrujsku wraz z całym sprzętem lotniczym i warsztatami. Dowództwo jednostki objął tam ppłk pil. Piotr Abakanowicz. Licząca kilkanaście samolotów eskadra (w tym legendarny ciężki rosyjski bombowiec „Ilja Muromiec”) od marca 1918 r. prowadziła loty treningowe i rozpoznawcze nad terenami opanowanymi przez bolszewików, szkoląc intensywnie nowych pilotów wojskowych. Stan kadrowy korpusu przekraczał już wówczas 29 tys. żołnierzy.

Nadszedł maj 1918 r. – w Bobrujsku odbywały się uroczyste obchody święta 3 Maja, będące pokazem siły i triumfu I Korpusu Polskiego. Podobne obchody zorganizowano także w innych miejscowościach, np. w Nowym Bychowie i Mohylewie. Małe państwko trwało już trzy miesiące. Ulicami miast kresowych defilowały tysiące żołnierzy i ułanów, paradowała artyleria i wozy pancerne, a na niebie przeleciały nawet polskie samoloty.



Poświęcenie kopca ku czci poległych żołnierzy I Korpusu Polskiego, 1918 r. Fot. NAC

Wydawało się, że polityka gen. Dowbora nakierowana na odprężenie w stosunkach z Niemcami działa i przynosi efekty. Miał on nadzieję, że w ten sposób uda się dotrzeć korpusowi z bronią w rękę do końca wojny i w całości wejść w skład odbudowywanej armii polskiej. Niestety, wkrótce miało się okazać, że nadzieje te były

złudne. Niemcy postanowili położyć kres istnieniu „Dowborii”, jak potocznie nazywano polską enklawę. Polakom zabrakło zaledwie kilku miesięcy, niecałe pół roku do końca wojny.

Fragment książki Wojciecha Jerzego Muszyńskiego *Białe Legiony 1914-1918. Od Legionu Puławskiego do I Korpusu Polskiego*, Warszawa 2018.

Śródtytuły dodane przez Redakcję.

COFNIJ SIĘ